



tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Niektórzy straszą nas nadciągającym końcem świata, inni wciąż rozrastającym się kryzysem. Na s. III Danuta Nalazek mówi o faktach i mitach dotyczących „bezpiecznych” inwestycji w nieruchomości i tłumaczy, dlaczego banki nie chcą już dawać kredytów na zasadzie „jakoś to będzie”. Na s. IV–V przeniesiemy się do stolicy znych sąsiadów zza Odry, Berlina. Opowie o nim młodzież, która przeprowadziła modlitewny szturm na to jedno z najbardziej zlaicyzowanych miast Europy.

Żadne serce nie bije samo dla siebie. Warmińskie seminarium – „Serce Warmii” – podziękowało tym, którzy troszczą się o nowe powołania.

Na noworoczne spotkanie Stowarzyszenia Przyjaciół „Hosianum” przyjechało wiele osób, które nieustannie wspierają seminarium. Celem Stowarzyszenia jest szerzenie idei seminarium oraz kształtowanie postaw religijno-moralnych. Wsparciem dla alumnów i wychowawców jest codzienna modlitwa, ale także zbiórka funduszy oraz organizacja dni skupienia, pielgrzymek, zebrań przeznaczonych dla środowisk wychowujących przyszłych kapłanów. Opiekun stowarzyszenia zachęcał, by podejmować na nowo inicjatywę modlitwy. – To jest bardzo ważne, żebyśmy ideę seminarium przenosili



Abp Wojciech Ziemba podziękował członkom stowarzyszenia za nieustanne wsparcie dla seminarium

do naszych rodzin, by tworzyć klimat powołaniowy. Życzę wszystkim, żeby nasze rodziny stawały się prawdziwym Kościołem domowym – mówił ks. Bartłomiej Matczak.

Arcybiskup Wojciech Ziemba przypomniał z kolei moment, kiedy budynek seminarium święcił Jan Paweł II. – Papież powiedział wtedy, że seminarium to wychowawcy, moderatorzy i klerycy. Rozszerzył to jednak i powiedział, że seminarium

to też rodzice, rodziny, z których wychodzą kandydaci do kapłaństwa, parafie, które wyłowiły powołania, murarze, którzy ten budynek postawili. Seminarium to wszyscy, którzy dbają o to, by powołania się rozwijały – zaznaczył metropolita warmiński. Zapowiedział też nowe dzieło – stowarzyszenie rodzin powołaniowych dla rodzin, z których wyszedł kapłan, siostra zakonna lub zakonnik.

Lucy

Wyzwolenie ze słabości



DOMOWY KOŚCIÓŁ. Rok duszpasterski przebiega pod hasłem „Kościół naszym domem”. Członkowie wspólnoty żyją tą prawdą od wielu lat

Uroczystą Mszą św. pod przewodnictwem abp. Wojciecha Ziembę rozpoczęli tradycyjne spotkanie opłatkowe członkowie Kościoła Domowego Ruchu Światło-Życie. Domowy Kościół jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele i łączy w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre-Dame. Metropolita warmiński przypomniał, że do wspólnoty Kościoła może należeć każdy. – Kościół jest Kościołem grzesznych ludzi. Gdyby wszyscy byli święci, Kościół przestałby istnieć, nie byłoby potrzeby udzielania sakramentów dla zgładzenia grzechu. Nie ma potrzeby leczenia ludzi zdrowych. Kościół jest dla chorych, po to, żeby ze słabością nie zostawali sami, ale mogli być z niej wyzwoleni – zaznaczył abp Ziemba.

Kasa do wzięcia

WOJEWÓDZTWO. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie ogłosił konkursy dla beneficjentów na przedsięwzięcia ekologiczne. Bezzwrotne dotacje będą przeznaczone na ochronę ziemi, edukację ekologiczną, ochronę przyrody oraz ochronę powietrza. Liczy się data złożenia wniosku i jego poprawne wypełnienie. Pula środków to ponad 5,2 mln zł. Na rok 2012 WFOŚiGW ogłosił czternaście konkursów, w tym konkurs na 2,25 mln zł na unieszkodliwianie odpadów i wyrobów zawierających azbest. O dofinansowanie mogą ubiegać się instytucje samorządowe, przedsiębiorcy, organizacje pozarządowe, wydawcy, redakcje, rozgłośnie radiowe. Cel jest wspólny – ochrona środowiska. Najmniej czasu mają ci, którzy chcą złożyć wniosek na tzw. eko-media oraz ochronę klimatu – do 31 stycznia. Tylko pozytywna ocena formalna

jest przepustką do kolejnego etapu. Wypełniając wniosek o dofinansowanie, trzeba postawić na stuprocentową poprawność oraz załączyć wszystkie wymagane dokumenty. Opisuując projekt warto sięgnąć do kryteriów merytorycznych, by nie pominąć informacji, które są punktowane. Szczegółowe regulaminy oraz formularze wniosków znajdują się na stronie internetowej Funduszu www.wfosigw.olsztyn.pl w zakładce obsługa beneficjentów. Także Regionalny Program Operacyjny Warmii i Mazur oferuje pomoc, która na lata 2007–2013 wynosi 23 mln zł. dem



Do końca stycznia można składać wnioski na projekt realizowane w ciągu roku

Zabawa w politykę

BARTOSZYCE. 3 stycznia odbyła się pierwsza, uroczysta Sesja Młodzieżowej Rady Miasta Bartoszyce. W czasie jej trwania wysłuchano hymnu państwowego, przemówień zaproszonych gości, a także nastąpiło zaprzysiężenie 20 nowo wybranych radnych. Na sesję przybyło wielu gości. Od senatora poprzez czterech posłów po władze miasta i powiatu. – Młodzież ma wiele do powiedzenia,

Będziemy starali się słuchać ich uwag i je stosować – mówi jeden z radnych. Inicjatywa ma na celu zainteresowanie młodych problemami społecznymi i zachęcenie do aktywności. Przewodniczącą rady została Karolina Kirkut. – To zaszczyt. Moi koledzy i koleżanki obdarowali mnie wielkim zaufaniem. Mam nadzieję, że ich nie zawiodę – mówi młoda przewodnicząca. ser



Młodzi radni z zapalem dyskutowali na temat aktualnych problemów

Rodzinne kolędowanie



W śpiewaniu kolęd uczestniczyły całe rodziny

SROKOWO. Po raz czternasty, odbyło się wspólne kolędowanie w srokowskim kościele. Parafialny Oddział Akcji Katolickiej wraz z jego asystentem ks. proboszczem Kazimierzem Sawostianikiem, kontynuując dzieło rozpoczęte przez srokowską młodzież w 1998 roku, zorganizował tegoroczne kolędowanie. Trud organizacyjny został nagrodzony licznym udziałem dzieci, młodzieży i parafian we wspólnej kolędowej modlitwie. Jezusowi, w rocznicę naro-

dzin, śpiewali: przedszkolaki, uczniowie szkół podstawowych oraz gimnazjaliści. Pierwszy raz w historii naszego kolędowania wystąpiły rodziny, dzieci recytujące własną bożonarodzeniową poezję i schola parafialno-rodzinna. Wszyscy radośni, szczęśliwi rozstaliśmy się po dwugodzinnych zmaganiach kolędowych. Uczestnicy otrzymali nagrody i słodczyce ufundowane przez ludzi dobrej woli. poak

Wrażliwa młodzież

ORNETA. Z inicjatywy uczniów Gimnazjum nr 2 powstała Młodzieżowa Grupa Joannitów. Dwa razy w tygodniu młodzież spotyka się w remizie strażackiej, aby organizować pierwszą pomoc i doskonalić swoje umiejętności. Inicjatorami spotkań są Patryk Rybaczek i Teresa Wawrzyńczak. – Musiałem skończyć kurs pierwszej pomocy. Wtedy właśnie przyszła mi myśl o powołaniu takiej grupy. Wspólnie z koleżanką wzięliśmy się do działania i udało się – mówi Patryk. Cała grupa wzięła udział w dwudniowym szkoleniu i pozytywnie ukończyła kurs pierwszej pomocy, uzyskując potrzebne certyfikaty. Młodzi Joannici sami troszczą się o zdobywanie pieniędzy od sponsorów na zakup plecaków z wyposażeniem do niesie-

nia pierwszej pomocy i specjalnie oznakowanej odzieży. Do grupy dołączyli: Magda Król, Sylwia Witkowska, Klaudia Rankau, Piotr Tarasiewicz, Szymon Pokrzywa i Maciej Pokrzywa, który pracuje w lidzbarskim pogotowiu jako ratownik medyczny i obecnie jest prawnym opiekunem grupy. ork

POSŁANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pięknego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Rynek nieruchomości

Upadek kolejnego mitu

O kupnie własnego mieszkania, kredytach i cenach z Danutą Nalazek, prezesem Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia Pośredników w Obrocie Nieruchomościami, rozmawia Krzysztof Kozłowski.

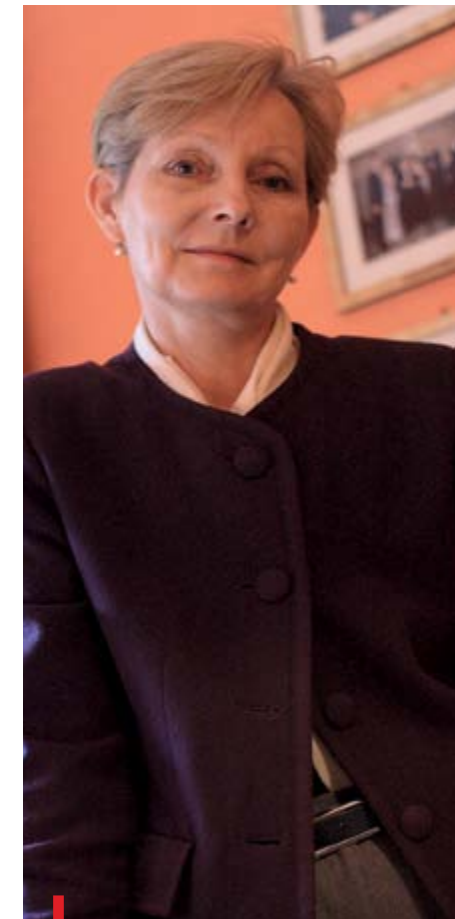
KRZYSZTOF KOZŁOWSKI: Kupić? Sprzedać? Co zrobić ze swoim mieszkaniem? Słyszy się, że nadszedł dobry czas na zmiany.
DANUTA NALAZEK: – Mimo widocznej obniżki cen na rynku nieruchomości Warmii i Mazur dla wielu osób perspektywa własnego mieszkania znacznie się oddaliła z powodu obecnego kryzysu. Dla młodego człowieka, który nawet ma stabilną pracę, po podliczeniu comiesięcznych kosztów kredytu, decyzja o jego wzięciu może rzutować na sytuację ekonomiczną rodziny na wiele lat.

Jednak niewielu stać na kupno mieszkania za gotówkę. Zmieniła się również polityka kredytowa banków.

– Od tego roku praktycznie znikną kredyty walutowe. Jeśli ktoś taki dostanie, musi spełnić bardziej rygorystyczne kryteria w zakresie zdolności kredytowej. Banki zaczęły bowiem oceniać ryzyko w związku z wahaniami kursów walut. To rozsądne, gdyż niedobrym rzeczą jest, kiedy małżonkowie pod wpływem emocji biorą kredyt, bo jakoś to będzie, a później brakuje im pieniędzy na podstawowe potrzeby. Bank stara się o to, aby osoby decydujące się na kredyt było faktycznie stać na jego spłatę.

Obecnie jest bardzo dużo mieszkań na sprzedaż, również nowych. Często ich ceny wydają się atrakcyjne.

– Ruch na rynku nieruchomości nie jest tak dynamiczny jak kilka lat temu. To ma wpływ na ceny. Jeśli ktoś chce szybko sprzedać mieszkanie, musi liczyć się z tym, iż nie uzyska zamierzonej ceny. Kupujący mogą wybierać wśród wielu ofert. Od trzech lat mamy do czynienia z korektą cen nieruchomości o kilka procent rocznie. Świadczy to o tym, że wcześniejsze ceny nie były rynkowe, ale sztucznie napompowane przez kapitał spekulacyjny. Nie było to aż tak widoczne w naszym regionie, ale mimo wszystko rzutowało na ceny u nas. Czy obecnie warto kupić nieruchomość? Trudno powiedzieć. Wszystko wskazuje na to,



– WAMASPON w ubiegłym roku obchodził 15-lecie. Zrzesza ponad 100 pośredników obrotu nieruchomościami, którzy współpracują z sobą i wymieniają się ofertami, co przyspiesza sprzedaż nieruchomości. Każdy z nas ma również obowiązek ciągłego kształcenia się – mówi Danuta Nalazek

że w tym roku możemy liczyć na dalszą obniżkę cen mieszkań o dużym stopniu zużycia. Znajomym zawsze radzę, żeby dobrze zastanowili się przed podjęciem decyzji.

Wiele osób twierdzi, że dobrą inwestycją są grunty. Czy cały czas?

– Był czas, że działki rolne kosztowały nawet 200 zł za mkw. Ludzie mający nadwyżki finansowe myśleli, że najlepiej jest inwestować w ziemię, bo później nie wymaga ona nakładów. Jednak cena metra kwadratowego ziemi była również przeszacowana. Czasem nabywcy nie zwracali nawet uwagi na plan za-

gospodarowania przestrzennego terenu. Dziś dowiadują się, że nie mogą przekwalifikować gruntu rolnego na budowlany, bo znajduje się w strefie chronionego krajobrazu. Myślę, że skończyła się era mitu, że warto inwestować w nieruchomości, bo to zawsze przyniesie spodziewany zysk.

Jaka jest rola pośredników obrotu nieruchomościami?

– Czasem słyszałam zarzuty pod adresem pośredników, że kreujemy ceny. To nieprawda. Przecież to nabywca określa cenę, za którą chce kupić daną nieruchomość. Zdarza się, że sprzedający mają do nas pretensje, że zaniżamy ceny. Jednak my oceniamy wartość mieszkania na podstawie jego parametrów: lokalizacji, technologii, stopnia zużycia, wykończenia. Nie możemy brać pod uwagę przywiązania emocjonalnego sprzedawcy do mieszkania, a oni się denerwują, kiedy oceniamy ich oczekiwania jako nierealne. Później obwiniają nas, że ich domu nikt nie chce kupić, że to nasza wina. Zanim zdecydujemy się na określenie ceny, warto zapoznać się z innymi ofertami i z cenami rzeczywistych transakcji.

Są oferty sprzedaży nieruchomości aktualne przez rok.

– Obecnie domy sprzedaje się nawet przez lata. Jeżeli jest to dom w starszej technologii, nieciekawym architektonicznie, potrafi czekać na nabywcę nawet kilka lat. Nie jest więc prawdą, że wszystko, co się pojawi na rynku, najpóźniej po pół roku znajdzie nabywcę.

Za ile można dziś na olsztyńskim rynku sprzedać 50-metrowe mieszkanie?

– Ceny są różne, od 150 tys. nawet do 320 tys. zł. Zależy to od technologii budowy, wykończenia, lokalizacji, wieku budynku. Myślę, że warto przed podjęciem decyzji o kupnie mieszkania poradzić się kogoś, kto dobrze zna rynek nieruchomości i do kogo mamy zaufanie. Często podczas pracy widzimy ogromną nieświadomość. Zdarza się, że ktoś potrafi wykorzystać to i nieuczciwie się zachować. Nie zawsze też wybór pośrednika z naszego stowarzyszenia będzie gwarancją najwyższej jakości. Jednak zawsze niezadowolony klient może zgłosić się do stowarzyszenia, złożyć skargę. Mamy w stowarzyszeniu określone standardy zawodowe. Większość moich koleżanek i kolegów to wysokiej klasy specjaliści o ogromnej wiedzy, znajomości rynku i doświadczeniu. Dla nich ochrona interesu klienta jest w pracy najważniejsza.

Fajerwerki na klęczkach

EUROPEJSKIE
SPOTKANIA
MŁODYCH,

określone jako
Pielgrzymki
Zaufania przez
Ziemie. Czasem
trudno to sobie
wyobrazić,
ale co roku
kilkadziesiąt
tysięcy młodych
osób za najlepszy
sposób
na spędzenie
sylwestra uznaje
modlitwę.

tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

lukasz.czechyra@gosc.pl

Od ponad 30 lat tysiące młodych ludzi zbierają się w jednym z europejskich miast, by wspólnie rozpocząć nowy rok z Bogiem. Tym razem pojechali do Berlina. W Liście z Taizé Brat Alois, przeor ekumenicznej wspólnoty, napisał, że „Berlin jest symbolem dla tych, którzy na całym świecie próbują zburzyć mury podziałów i zasieć nadzieję”. Wśród 30 tys. młodych, którzy przyjechali do stolicy Niemiec, znalazła się – jak zawsze jedna z najliczniejszych – grupa 7 tys. osób z Polski. Wśród nich godnie zaprezentowali się również Warmiacy.

W duchu szacunku

Po wcześniejszych spotkaniach przygotowujących w parafiach młodzież zaraz po świętach Bożego Narodzenia wsiadła w autobusy i ruszyła do Berlina. Tam



Wszystkie drogi prowadzą do... Taizé

część zgłosiła się do grupy pracy, która pomaga w obsłudze spotkań, a reszta udała się na zakwaterowanie w goszczących parafiach. Niektórzy otrzymali miejsce w szkołach bądź przedszkolach, innym trafiła się cała kamienica. – Zostałyśmy odebrane, dostałyśmy klucze, w zasadzie cały dom był do naszej dyspozycji. Trzeba go było tylko posprzątać – opowiada Julita Sierota z Dobrego Miasta.

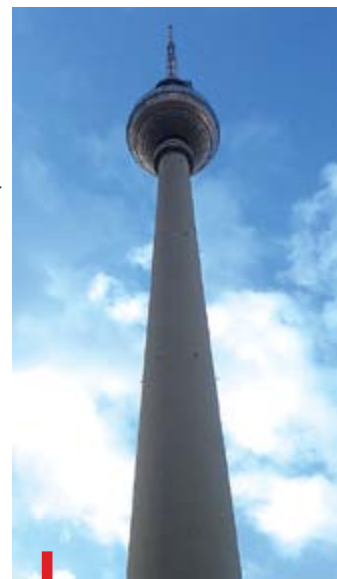
Każdego dnia po porannych spotkaniach w grupach dzielenia w parafii i odkrywaniu lokalnej wspólnoty młodzież udawała się do hal wystawowych Messelände, gdzie były wydawane posiłki, odbywały się spotkania tematyczne oraz to, co najważniejsze – wspólna modlitwa. – Wieczorne modlitwy podobały mi się najbardziej. Byłem zaskoczony, że tak dużo osób może się zebrać w jednym miejscu na modlitwie. Były prowadzone w bardzo ciekawy, interesujący sposób, można było w każdej odkryć coś nowego. Nawet jeśli już coś bolało, przychodziło zmęczenie, i tak warto było tam siedzieć – mówi Tomek Wiśniewski. – Najpiękniejsze w Europejskich Spotkaniach Młodych jest to, że ludzie różnych wyznań, niezależnie od poglądów politycznych, potrafią się spotkać w jednym miejscu i w duchu ekumenizmu, w duchu szacunku dla drugiego człowieka potrafią być razem – mówi Julita.

Ks. Radosław Czerwiński twierdzi, że podczas takich wielokulturowych spotkań widać wyraźnie, że to wcale nie podziaily kulturowe bolą nas najbardziej. – Jeśli coś nas

rani, to jest to najczęściej to, co pochodzi z wewnątrz. Nie chodzi o inną narodowość czy tradycję, ale jakieś nasze wewnętrzne problemy, sprzeczeki. Taizé to nauka tolerancji, poznanie innej kultury, tradycji, zwyczajów, innego państwa. Dotarło do nas, że to, co nas zewnątrz różni, nie boli tak bardzo jak to, co nosimy w środku – przekonuje ks. Radosław.

Przebrany za księdza

Grupa młodych z Dobrego Miasta zatrzymała się przy ewangelickiej parafii. Mieli okazję zobaczyć, jak wygląda w niej nabożeństwo, dostali zaproszenie na Eucharystię. Wszyscy byli bardzo uczynni i pomocni. – Już pierwszego dnia, zanim jeszcze dotarliśmy do naszej parafii,



W kolejce na tę wieżę trzeba stać około 3 godzin. Ale za to widok z góry wspaniały

bląkaliśmy się po ulicy. Kiedy poprosiliśmy pewną panią o pomoc, powiedziała od razu, że na pewno jesteśmy z Taizé, mamy wejść do kościoła i tam już wszyscy na nas czekają. Wszystko było doskonale zorganizowane – opowiada Julita Sierota. – W nas tkwi trochę taki stereotyp, że Niemcy są dla nas nieprzyjaźni, a tymczasem oni mają duży szacunek dla



Tylko 9 proc. berlińczyków to katolicy. Większość mieszkańców jest religijnie obojętna

Polaków – mówi dalej. – W noc sylwestrową zostaliśmy spektakularnie zaczepieni przez grupę Niemców. To byli właśnie tacy „zaczepni” Niemcy, ale jak tylko dowiedzieli się, że jesteśmy z Polski, powiedzieli, że bardzo lubią Polaków i podoba im się nasz kraj. Stwierdzili nawet, że nie lubią Rosjan i Ukraińców, a Polaków wręcz przeciwnie. Na koniec dali nam garść petard i adresy, żebyśmy do nich napisali – opowiada Julita.

Podobne wrażenie przywiózł Tomek. – Berlin to duże miasto, już pierwszego dnia się zgubiliśmy. Chcieliśmy dojść na Alexanderplatz, najpierw źle nas pokierował Turek, potem Anglik. Wreszcie weszliśmy do sklepu zapytać o drogę, ale ekspedientka nie miała czasu nam wyjaśnić. Wtedy jakiś pan, który stał przy kasie, odstawił swoje zakupy, zaprowadził nas do stolika, rozłożył mapę i dokładnie pokazał, jak powinniśmy iść. Na szczęście po paru dniach pobytu Berlin zrobił się trochę mniejszy – śmieje się Wojtek.

– Podczas takiego wyjazdu można poznać kulturę innego kraju, sprawdzić znajomość obcego języka, ale także odnaleźć samego siebie i głębiej poznać religię – przekonuje Patrycja Zawisniewska. – Mówi się, że w Niemczech następuje odejście od Kościoła. Tymczasem oni przed każdym posiłkiem odmawiają modlitwę, co w Polsce jest już coraz rzadsze – mówi ks. Radosław Czerwiński. – Chociaż z drugiej strony, kiedy w sylwestra dwóch kleryków szło przez Berlin w sutannach, zaczepiła ich jakaś pani i powiedziała, że mają świetne kostiumy – mówi duszpasterz.

Ewangelia w metrze

Takie inicjatywy jak Europejskie Spotkania Młodych pokazują, że gdzieś w młodych ludziach istnieje chęć obcowania z Bogiem. Jak inaczej wytłumaczyć, że w jedno miejsce zjeżdża na modlitwę aż 30 tys. ludzi? – Widać wyraźnie, że młodzi chcą spotkać Boga, ale czasem nie bardzo wiedzą, jak

do tego podejść, stąd ich poszukiwania. Podczas takich widowiskowych wydarzeń przychodzi to łatwiej, gorzej, jeśli chodzi o indywidualne spotkania z Panem – twierdzi ks. Czerwiński. – Na spotkaniach mówiono nam, żeby nie skupiać się tylko na spektakularnych wydarzeniach, ale poświęcić czas na pracę w małych grupach, w naszej parafii. Historię bowiem zmieniają, ale wierność jakiemuś przekonaniu, jakiejś idei – mówi ks. Radosław. Tą ideą jest chęć zrozumienia innych, również innych wyznań, i modlitwa o jedność na świecie. Tylko czy 30-tysięczna młodzieżowa armia modlitewna może zmienić świat, kraj lub choćby jedno miasto? Mówi się przecież, że stolica Niemiec jest jednym z najbardziej laickich miast Europy i dominuje tu religijna obojętność.

– Poza spotkaniami modlitewnymi i poznaniem nowego miasta była jeszcze ogromna radość ze spotkań w miejscach publicznych z innymi podobnymi do nas. W metrze, na przystankach, dworcach młodzi ludzie tańczyli i śpiewali. To ciekawe doświadczenie, kiedy na co dzień jesteśmy zabiegani, wszędzie się gdzieś spieszymy, a tu nagle wyskoczy przed nami uśmiechnięty człowiek z gitarą – opowiada ks. Radosław. Europejskie Spotkania Młodych to właśnie czas na dawanie świadectwa, że wiara w młodych żyje, i że jest to wiara radosna, oparta na Chrystusie. – Godzinę przed północą w sylwestra wszyscy jak jeden mąż modliliśmy się o pokój na świecie. Dla mnie osobiście był to moment kluczowy – każdy gdzieś tam szaleje, fajerwerki strzelają, a my padamy na kolana i modlimy się o jedność całego świata – mówi Julita Sierota. Teraz, po powrocie, trzeba czekać na owoce spotkania z innymi młodymi z całej Europy. – Trudno powiedzieć, czy wróciliśmy odmienieni, ale na pewno trochę dobra przywieźliśmy – twierdzi ks. Czerwiński.



Wielokulturowość miasta widać praktycznie na każdym kroku



W takich halach gromadzono się na wspólną modlitwę



Młodzi ludzie mieli szansę na zwiedzenie jednego z największych miast Europy



Modlitwy wieczorne. Kto choć raz usłyszy śpiewy z Taizé, już nigdy ich nie zapomni

Przedstawicielstwo województwa warmińsko-mazurskiego w Brukseli

Dom przy Avenue de Tervuren 48

Inicjatywa wyszła z Warmii i okazała się bardzo pożyteczna. Trwa promocja regionu, a przedsiębiorcy mają okazję nawiązać kontakt z unijnymi koncernami.

Minęły cztery lata od otwarcia Domu Polski Wschodniej w Brukseli. W lutym 2009 roku marszałkowie pięciu województw: warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, lubelskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego zainaugurowali jego działalność. Dom Polski Wschodniej mieści się w zabytkowej kamienicy przy Avenue de Tervuren w pobliżu siedzib instytucji unijnych. Powstał w celu pogłębienia współpracy i koordynacji działań pięciu przedstawicielstw regionalnych w Brukseli.

Kultura Warmii w UE

Wspólne przedstawicielstwo umożliwi pełniejsze wykorzystanie atutów oraz głównych szans rozwojowych, w tym wspólnego potencjału inwestycyjnego województw Polski Wschodniej. Pozwoli także skuteczniej zabiegać o wspólne interesy regionów w ramach Unii Europejskiej oraz przeciwdziałać zagrożeniom.

– Szacujemy, że w instytucjach Unii Europejskiej i podmiotach administracji polskiej w Brukseli pracuje prawie 2 tys. Polaków – mówi marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Jacek Protas. – Zajmujący prawie wszystkie szczeble w hierarchii UE. Ich integracja i aktywizacja w Klubie Domu Polski Wschodniej pozwoli nawiązać bezpośrednie kontakty i stworzyć wspólną platformę wymiany informacji – dodaje. Każdy członek klubu będzie mógł na zasadach wolontariatu pomagać w aklimatyzacji w środowisku zawodowym nowo przybyłym do Brukseli pracownikom, studentom i stażystom.

– Głównym celem naszej działalności była promocja regionu. W pojedynkę ciężiej przebić się z informacją. Marszałek Protas był inicjatorem powstania Domu Polski Wschodniej. W placówce pracują trzy osoby z naszego województwa, inne mają swoich przedstawicieli – mówi Elżbieta Lendo. Przykładem działania Domu Polski Wschodniej mogą być organizowane konferencje, prezentacje kuchni regionalnej, wystawy, wernisaże. Organizowano np. wystawę „Religie świata”, podczas której prezentowano gobeliny Barbary Hulanickiej. – Co roku każde z biur w naszej wspólnej siedzibie ma szansę zaprezentować jakąś część swojego województwa. Warmia i Mazury w czasie polskiej prezydencji pokazały między innymi



Dom Polski Wschodniej mieści się w zabytkowej kamienicy w pobliżu instytucji unijnych

dzieła regionalnych artystów, stąd współpraca z panią Barbarą Hulanicką – mówi marszałek Protas. W listopadzie 2011 r. w Parlamencie Europejskim były zaprezentowane zdjęcia Mazur z cyklu „This is Mazury”.

Mód i cukierki dla brukselczyków

Jedną z ważnych inicjatyw były organizowane w Domu Polski Wschodniej debaty na temat kryzysu wielokulturowości. Rozmowy odbywały się w ramach wieloletniego programu Nowa Agora sejneńskiej Fundacji Pogranicze. Międzynarodowy symposium poprowadzili eksperci od tematu budowania mostów między narodami: Krzysztof i Małgorzata Czyżewscy. Nowa Agora to wędrowna akademicka poświęcona wyzwaniom związanym z kryzysem wielokulturowości. Jednym z najważniejszych punktów programu była prezentacja książki „Podręcznik dialogu. Zaufanie i tożsamość”. To zwieńczenie wieloletniej pracy pograniczników i jednocześnie wkład kultury polskiej w budowanie wspólnotowości europejskiej i porozumienia między narodami. – Jesteśmy dumni z tego, że po latach Agory udało się nam wreszcie podsumować nasze działania i wydać podręcznik dla tych wszystkich, którzy mają się zajmować budowaniem mostów w praktyce i teorii, przede wszystkim studentów i młodych praktyków dialogu – mó-

wią z dumą Małgorzata i Krzysztof Czyżewscy. Podręcznik, w całości wydany w języku angielskim, zawiera artykuły z międzynarodowych spotkań teoretyków (socjologów, antropologów kultury, filozofów) i praktyków dialogu międzykulturowego (liderów organizacji pozarządowych, animatorów kultury, artystów). Wśród autorów znaleźli się m.in. prof. Zygmunt Bauman, prof. Elżbieta Matynia, prof. Cezary Wodziński, o. prof. Maciej Zięba i wielu innych.

Dom Polski Wschodniej dba także o stworzenie kontaktów gospodarczych. Przedsiębiorcy z pięciu województw przyjechali do Brukseli, żeby nawiązać współpracę z belgijskimi sieciami handlowymi i sklepami. Swoje produkty przy alei Tervuren 48 zaprezentowały firmy: Mazurskie Miody z Tomaszkowa, Mark z Giżycka (słodycze), Maria Siej z Lubartowa (makowce), Pszczółka z Lublina (cukierki), Społem z Kielc (majonezy, sosy). Producenci mieli okazję nawiązać kontakty handlowe z przedstawicielami spożywczych sieci oraz sklepów w Belgii. Polskie firmy przywoziły swoje produkty, które mogłyby wejść na rynek belgijski. Odbyła się degustacja między innymi makowców, sękaczy, cukierków, miodów oraz sałatek z dodatkiem majonezu kieleckiego.

Ks. Piotr Sroga



W siedzibie DPW odbywają się wystawy, sympozja, prezentacje, konferencje i spotkania z przedstawicielami UE

Wokół literatury

Mazurski szlak noblisty

Pisarze, w których życie często wpisane są ciekawe historie, stają się często tematem powieści.

Jako podsumowanie Roku Czesława Miłosza w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Nidzicy zorganizowano wystawę dotyczącą noblisty.

– Jej autorem jest Wojciech Kass z Leśniczówki Pranie. Dzięki jego uprzejmości możemy mieszkańcom naszego miasta zaprezentować postać wybitnego polskiego pisarza – mówi dyrektor biblioteki Janusz Kwiatek. Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem zwłaszcza uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Wystawa mieści się na osiemnastu posterach i podzielona

jest na dwie części. Pierwsza „Wokół Poematu dla zdrajcy” dotyczy relacji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego z Czesławem Miłoszem. Druga natomiast tego, jak w lipcu 1940 roku Czesław Miłosz przedzierał się przez Prusy Wschodnie z Litwy do Generalnej Guberni.

Swoje wspomnienia z tego okresu zawarł w książce autobiograficznej „Rodzinna Europa”. Opisuje w niej, jak z Zofią Rogowiczową i bliżej nieznanym aptekarzem przemierzał drogę z Wilna do Warszawy. Trasa wiodła między innymi przez Elk, Szczytno, Wielbark i Rozogi. Na planszach znajdziemy fragmenty tej książki, jak również fotografie miejscowości z tamtego okresu.

– Poeta podkreślał, że jego związki z Mazurami dotyczą osób, które wyemigrowały z Litwy i osiedliły się właśnie na Ma-



– Jeśli wystawa dalej cieszyć się będzie dużym zainteresowaniem, postaramy się, aby pozostała u nas do końca stycznia – mówi Janusz Kwiatek

zurach, jak jego szkolna koleżanka pani Tomaszewicz z Giżycka – mówi dyrektor.

Wystawę można oglądać w wypożyczalni dla dorosłych do połowy stycznia. krzyk

Warmińscy męczennicy

Cudownie się śmiał

Jeden z księży, którzy pracowali z nim w Królewcu, wspomina, iż ks. Bludau był lubiany przez parafian, miał szlachetny charakter, miłą, delikatną naturę.

Ksiądz Bruno Bludau urodził się 9 września 1890 r. w Miejskiej Woli (dawn. Bürgerwalde) w parafii Mingajny (dawn. Mingehnen). Był synem właściciela ziemskiego. Maturę uzyskał w 1912 r. w gimnazjum w Reszlu, następnie wstąpił do Seminarium Duchownego w Braniewie. 9 lipca 1916 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pierwszą parafią, w której ks. Bludau rozpoczął pracę duszpasterską jako wikariusz, były Jeziorany,



Sługa Boży ks. Bruno Bludau

a od 25 września 1917 r. podjął obowiązki wikariusza w Długoborze. 14 lipca 1919 r. ks. Bludau został mianowany czwartym wikariuszem w Królewcu, gdzie przepracował 12 lat. Biskup warmiński 9 grudnia 1931 r. powierzył mu jako proboszczowi parafię w Plutach, w której pracował przez kolejnych 14 lat. W lutym 1945 r., już po wkroczeniu Armii Czerwonej, ks. Bruno Bludau został przetransportowany przez Rosjan do Lidzbarka Warmińskiego, następnie do Wystruci i dalej do obozu na Uralu, gdzie zmarł 5 maja 1945 r.

Sylwetka duchowa

Dawna uczennica księdza Bludaua za-

chowała o nim życzliwą pamięć jako o człowieku serdecznym, a równocześnie wymagającym. Rudolf Bergmann, późniejszy benedyktyn ojciec Ildefons z klasztoru w Beuron, był współwikariuszem w Królewcu za czasów księdza Bludaua i tak opisuje jego osobę: „On był może najbardziej zrównoważony z naszej czwórki i może też najbardziej warmiński. Był spokojnym przeciwnikiem do nas pozostałych wikariuszy mających większy temperament. Był niezwykle godny zaufania, dokładny i punktualny. Był też rozważny i w swoich osądach pewny i jasny. Miał skłonności do zachowania dużej powagi, ale z drugiej strony potrafił w cudowny sposób się śmiać”.

Męczęńska śmierć

Z relacji kuzyna i szwagra ks. Bludaua wiemy, że przed wkroczeniem Rosjan ksiądz udał się wraz ze swoją siostrą,

która prowadziła mu dom, do gospodarstwa państwa Hohmann, położonego w Zdroju, kilka kilometrów od Plut. Tam w z małą grupą swoich parafian ukryli się w piwnicy, gdy weszli Rosjanie. Wówczas wszystkich mieszkańców i osoby ukrywające się w drewnianych chodakach na nogach przeprowadzono do Lidzbarka Warmińskiego. W czasie drogi był bity i popychany przez Rosjan, ale zawsze wstawał, żeby iść dalej. Świadek tamtych wydarzeń opisuje, jak bardzo kapłan był pobity i jakie ślony miał na twarzy. Według relacji świadka z miejscowości Kaszuny, ks. Bludau został przetransportowany z Lidzbarka Warmińskiego razem z czterema innymi księżmi samochodem w kierunku Wystruci. Siostra księdza Bludaua zmarła w obozie koło Wystruci, a sam ksiądz 5 maja 1945 r. na Uralu.

koz

PANORAMA PARAFII pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rychnowie

Luter zamiast św. Piotra



Tryptyk ołtarza głównego jest znacznie starszy niż budynek kościoła PO LEWEJ: Za ołtarzem głównym znajduje się namalowana na ścianie postać Marcina Lutra

Ta niewielka wspólnota ma ogromny skarb, jakim jest dom sióstr terezjanek. Ich modlitwa i świadectwo chrześcijańskiego życia są wzorem naśladowanym w codzienności.

Kościół parafialny w Rychnowie jest unikatowym zabytkiem architektury drewnianej. Powstał w 1713 r. jako świątynia ewangelicka, której fundatorem był Zygmunt von Kikoll. Strop świątyni zdobi piękna polichromia przedstawiająca scenę grzechu pierworodnego. Na ścianach bocznych przedstawione są postaci apostołów, jednak bez św. Piotra. Za głównym ołtarzem zaś namalowana jest postać Marcina Lutra.

– Myślę, że to dlatego, że św. Piotr jest symbolem papieżstwa. Owszem, jego postać przedstawiona jest na drzwiach wejściowych do kościoła, ale chyba został tam namalowany później – mówi ks. Krzysztof Niespodziański, proboszcz parafii. W ołtarzu głównym znajduje się poddany niedawno konserwacji późnogotycki tryptyk z 1517 r. z rzeźbą ukoronowania Najświętszej Maryi Panny. Obok kościoła stoi drewniana dzwonnica z początku XVIII w. Kopia kościoła,

wykonana w 1913 r. w skali 1:1 dla Freiluftmuseum w Królewcu, znajduje się w Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku.

Koncert dziecięcy

W parafii działa służba liturgiczna. Jest również wspólnota Żywego Różańca. – Chciałbym, aby powstała również męska róża. Jest to zawsze silna grupa, na którą można liczyć – mówi ks. Niespodziański. Za dużą trudność w działaniu wspólnot uważa on duże rozproszenie zabudowań, co utrudnia przychodzenie na spotkania wspólnot. Mimo to, jeśli istnieje potrzeba, zawsze znajdują się chętni, by pomóc w pracach przy kościele czy na parafialnym cmentarzu. – Parafię w większości zamieszkuje osoby starsze. Jednak dzieci nie jest tak mało. Przekonałem się o tym podczas uroczystości Trzech Króli na nabożeństwie dla dzieci. Poprosiłem je, by przyniosły swoje grające zabawki, trąbki, piszczałki, bębniaki czy cymbałki. Dzieci dały nam wspaniałą kakofoniczny koncert – śmieje się proboszcz.

Modlitewne zaplecze

Parafia w Rychnowie jest niewielka, liczy nieco ponad 700 osób. Mają jednak wielkie bogactwo duchowe – dom nowicjatu Zgromadzenia

Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w którym obecnie przebywa 11 sióstr. Służą one wszystkim wiernym, a ich działania są kontynuacją misji św. Teresy, posłannictwa przyciągania dusz do miłowania Boga i wskazywania drogi ufności i miłości. Swoją charyzmat realizują poprzez kształcenie i wychowanie młodzieży, szerzenie wiary katolickiej, modlitwę za kapłanów, pomoc charytatywną oraz posługę przy potrzebach parafii. – Siostry dbają o wystrój kaplicy i kościoła. Dzięki ich uprzejmości zimą parafianie gromadzą się na Eucharystiach w domu zakonnym i nie muszą marznąć w nieogrzewanym kościele. Troszczą się o to, żeby wiernych zaangażować we Msze św. Siostra Kazimierza już wie, kogo można poprosić o przeczytanie czytań. Siostra Franciszka przygotowała z dziećmi jasełka. Jest to również parafialne zaplecze modlitewne, takie przypomnienie, że kościół to nie tylko czyni, ale również duchowość naznaczona modlitwą – mówi ks. Krzysztof. W domu zakonnym odbywają się rekolekcje, na które przyjeżdża młodzież z całej Polski. Siostry prowadzą ponadto gospodarstwo, na którym same pracują.

Krzysztof Kozłowski

Zdaniem proboszcza



– Najtrudniejsze jest to, że teren jest bardzo rozległy i nie ma większych skupisk ludzi. To nie pozwala

mi na zbudowanie bliższych więzi. Do parafii, oprócz Rychnowa, należą: Domkowo, Wróble, Kiersztanówek i Rychnowska Wola. Mało kto ma blisko do kościoła. Jednak mimo to frekwencja na Mszach św. jest zadowalająca. Pewnie, że proboszcz chciałby, żeby było więcej osób czujących potrzebę coniedzielnego uczestnictwa w Eucharystii. Traktuję to jako wyzwanie w mojej pracy duszpasterskiej. Jestem pełen wdzięczności za hojne wspieranie potrzeb naszej parafii. Ubolewam, że przy parafii nie ma sali katechetycznej. Chciałbym robić w niej, po niedzielnych Mszach św., spotkania przy kawie, herbacie, jakimś cięście. Osoby chętne mogłyby usiąść, porozmawiać, spotkać się z sąsiadem czy proboszczem. Bo nie wszystko da się powiedzieć z ambony. Czasem nie wiem, co w ludziach siedzi, co ich interesuje. W Rychnowie jest świetlica wiejska ze sceną, z miejscem, gdzie można się spotkać. Myślę, że uda mi się w niej zorganizować takie spotkania.

Ks. Krzysztof Niespodziański

Urodzony w 1967 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1996 r. Pracował na misjach. Później jako wikary w Klebarku Wielkim, Mrągowie i Orniecie. Od października 2011 r. jest proboszczem tutejszej parafii.

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE: 8.30 wyjazdowa
w Domkowie, 10.00, 12.00
DNI POWSZEDNIE: 7.00 lub 18.00

